GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK 25. CZERWCA 1918.

NR. 138. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 3-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.50
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy wyłącznie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Przed rozstrzygnięciem cesarza.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zgodnie stwierdzają, że na radzie gabinetowej, na której postanowiono dymisyę gabinetu, wszyscy ministrowie wypowiedzieli się przeciw polityce prowadzonej przez dra Seidlera. Stwierdzili oni zgodnie, że dalsze odraczanie sesyi parlamentu nie powinno nastąpić, oraz wypowiedzieli się stanowczo przeciw rządom przy pomocy §. 14. Zaznaczyli także zgodnie, że pragną swe zapatrywania bezpośrednio przedstawić samemu cesarzowi. Dr. Seidler zgodził się na to i natychmiast po zakończeniu rady gabinetowej został przyjęty na posłuchaniu u monarchy, któremu przedłożył życzenie ministrów.

Ogólnie panuje przekonanie, że dr. Seidler nie będzie przewodniczył nowemu gabinetowi. Właściwie tylko radykali niemieccy bezwzględnie go popierają. W parlamencie czynią się przygotowania do sesyi, której zwołanie spodziewane jest na początek lipca.

Ze strony niemieckiej zarzucają Polakom, że przez ostatnie uchwały pragną wywołać w Berlinie wrażenie, że także i Niemcy austryaccy są zgodni w popieraniu żądań polskich. Wprawdzie Polacy oświadczyli za pośrednictwem min. dr. Twardowskiego, że pragną z Niemcami podjąć dalsze rokowania o utworzenie większości, sprawa jednak utyka na tem, że większość taka niemożliwa jest bez pomocy Ukraińców. Wobec tego sytuacya wymaga najpierw przeprowadzenia pokoju między Polakami a Ukraińcami.

[illegible] cesarskie do dr. Seidlera tłómaczą w kołach parlamentarnych w tym duchu, że przy ostatecznej decyzyi cesarza, premier próbować będzie jeszcze raz rokować z partyami, zwłaszcza z Polakami. W pracy tej cesarz poprze energicznie usiłowania dra Seidlera.

Ze strony rumuńskiej podniesiono projekt, aby zwołać konferencyę seniorów i na niej dojść do porozumienia. Projekt ten został jednak odrzucony, gdyż uznano, że obecnie jeszcze nie można w publicznej dyskusyi omawiać tych spraw.

W razie gdyby dr. Seidler musiał stanowczo ustąpić, nowy gabinet miałby charakter przejściowy. Jako domniemanych kierowników tego gabinetu wymieniają pisma niemieckie min. Bahnhausa, ewentualnie min. Gayera.

Z RADY MINISTRÓW.

Wiedeń. „Morgen" donosi, że na ostatniej radzie gabinetowej pierwszy zabrał głos min. Wieser i złożył oświadczenie, iż na podstawie sprawozdań dziennikarskich panuje przekonanie, że tylko min. rolnictwa hr. Sylva-Tarouca wypowiedział się przeciw §. 14. Z całą stanowczością musi on wobec tego stwierdzić, że i on stoi na tem samem stanowisku i uważa zwołanie parlamentu za konieczne.

Min. Homann zauważył, iż zetknąwszy się w swych podróżach z ludnością, nabrał przekonania, iż ludność gorąco życzy sobie rozpoczęcia prac parlamentu.

Min. kolejowy Bahnhaus ostrzegł przeciw zastosowaniu rządów przy pomocy §. 14.

W odpowiedzi na te deklaracye ministrów oświadczył dr. Seidler, że wszystko czyni, aby do użycia §. 14. nie doszło, że jednak jeśli zajdzie tego konieczność i pozytywna praca przy pomocy parlamentu byłaby wykluczona, musi porzucić przygotowania, aby sprawy państwa prowadzić także i bez parlamentu.

Wobec tego oświadczenia ministrowie zgodnie zażądali, aby mogli jako doradcy korony przedstawić swe poglądy cesarzowi.

GŁOSY PRASY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń. „Reichspost" omawiając sytuacyę wytworzoną przez rezolucyę Koła polskiego stawia pod adresem Polaków pytanie, czy są oni w możności przedstawić cesarzowi propozycyę gabinetu, któryby opierał się na zdolnej do rządzenia większości? Widocznie Polacy tego uczynić nie mogli, jeśli znowu musi nastąpić prowizoryum. „Reichspost" atakuje ostro Polaków, że prowadzą jedynie politykę negatywną, a tem samem stawiają państwo w przykrem przymusowem położeniu.

„Fremdenblatt", który do niedawna sam domagał się ustąpienia dra Seidlera, obecnie atakuje także Polaków zarzucając im, że w swej rezolucyi pośrednio zwracają się przeciw osobie monarchy, gdyż premier nie mógł podejmować politycznych kroków, które stanowią przedmiot oskarżenia polskiego, bez zgody i wiedzy korony. Także oświadczenie Polaków co do przynależności do państwa austryackiego jest — jak pisze „Fremdenblatt" — właściwie warunkowem i dopuszcza różne tłumaczenia, które w ostateczności skończyć się mogą odwrotem.

Bezwzględne eksponowanie się za osobą dr. Seidlera ze strony Niemców uważa jednak „Fremdenblatt" za błąd taktyczny, podobnie jak to błędnie zrobiono, gdy szło o osobę min. Czernina.

Dr. Kühlman o celach wojny.

Berlin. B. kor. Dr. Kuehlmann w dalszym ciągu swej mowy w Reichstagu wywodził:

Osądzając wydarzenia, trzeba się zapytać, czy też wojna wedle rachunku ludzkiego trwać będzie jeszcze przez jesień i zimę i przez rok następny. Nie można z całą pewnością ustalić chwili, o którejby można powiedzieć: w tym czasie wojna ta się skończy. Jest to mojem zdaniem, rzecz niemożliwa. Oko szukać musi motywów politycznych, któreby okazały ewentualną możliwość pokoju i w tym względzie muszę powiedzieć, że mimo najwspanialszych sukcesów naszej broni, po stronie naszych przeciwników jeszcze się nie ujawniła gotowość do zawarcia pokoju. Sądzę, że nie ma człowieka rozumnego w Niemczech, któryby kiedykolwiek spodziewał się, lub życzył sobie, by Niemcy osiągnęły panowanie nad światem. Nie sądzę, by istniał odpowiedzialny człowiek w Niemczech, nie mówiąc już o cesarzu i rządzie cesarskim, któryby przez chwilę myślał, że rozpętując wojnę europejską można osiągnąć panowanie nad światem. Myśl taka, jak tego nauczył przykład Napoleona, jest utopią. Naród, który chciałby tę myśl urzeczywistnić, — podobnie jak tego doznała Francya u zwrotu stulecia, krwawiłby się w bezowocnej walce i poszkodowałby jak najwięcej gospodarkę. Sądzę i to może każdy powiedzieć, nie obawiając się dalszych rewelacyi i badań, że im głębiej zastanawiamy się nad historyą, poprzedzającą wojnę, tem jaśniej nam się uprzytomnia, że mocarstwem, które planowało i chciało wojny, była Rosya.

Uważam za rzecz konieczną, przeto zrozumiale muszę wszystkim powiedzieć, czego pozytywnie pragniemy. Pragniemy dla narodu niemieckiego, a to mutatis mutandi odnosi się do naszych sprzymierzeńców, — w granicach, które nam wytyczyła historya, życia pewnego, swobodnego, silnego, niezawisłego, pragniemy posiadać morza, a to odpowiednio do naszej cywilizacyi, naszego bogactwa i naszej udowodnionej zdolności kolonizacyjnej. Pragniemy mieć możność i wolność rozszerzania naszego handlu na wolnem morzu, po całem świecie, (oklaski w centrum i na lewicy). Oto w krótkich słowach cele, których osiągnięcie stanowi bezwarunkową konieczność życiową Niemiec.

Po słowach, wypowiadanych z trybun, nie można oczekiwać zbliżenia się. Jeżeli nadejdzie chwila, że narody dziś z sobą walczące, rozpoczną wymianę myśli, to przedewszystkiem koniecznym warunkiem jest, by miały do siebie zaufanie, zaufanie we wzajemną przyzwoitość i rycerskość. Jeżeli każde przemówienie drugiej strony bierze się za ofenzywę pokojową i uważa się ją za zasadzkę i chęć siania niezgody między sprzymierzeńcami, to wszelka próba zbliżenia jest niemożliwa, i nie doprowadzi do pokoju.

Spodziewamy się, że nieprzyjaciele poznają, że wobec środków, jakimi rozporządzamy, myśl zwycięstwa ententy jest snem i iluzyą. Jak to Asquit oczekuje, nieprzyjaciele we właściwym czasie znajdą drogę, by wystąpić z propozycyami pokojowymi, odpowiadającymi sytuacyi i koniecznościom życiowym Niemiec.

O traktat z Rumunią.

Berlin. B. kor. W komisyi głównej Reichstagu rozpoczęły się obrady nad traktatem pokojowym z Rumunią. Centrum domaga się, by Rumunia dała zadość uczynienie za nieludzkie traktowanie jeńców wojennych niemieckich.

Dr. Kuehlmann dawał poufne wyjaśnienia i wskazał następnie, że najtrudniejszą kwestyą w rokowaniach była kwestya terytoryalna, w szczególności Dobrudży północnej. Pokój rumński jest częścią całego pokoju wschodniego. Austro-Węgry w Brześciu Litewskim w najbezinteresowniejszy sposób i jak najlojalniej popierały politykę Niemiec, — dlatego było rzeczą samo przez się zrozumiałą, że tutaj poparliśmy również naszego sprzymierzeńca w kwestyach granicznych w sposób lojalny.

Znowu o pokoju.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend", który stale rejestruje wszystkie pogłoski pokojowe, przynosi informacyę, że ruch pokojowy w Anglii zatacza coraz szersze kręgi. Wogóle sądzić można, że rokowania pokojowe niedługo będą już podjęte tem bardziej, że i we Francyi liczba zwolenników pokoju rośnie.

Obrady Rady stanu.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad Rady stanu podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Do laski marszałkowskiej wpłynęła interpelacya członków klubu Koła międzypartyjnego w Radzie stanu, którą z polecenia marszałka odczytał sekretarz p. Jan Skotnicki. Interpelanci wystąpili z wnioskiem, aby Rada stanu i rząd polski przedsięwzięli środki, zmierzające ku uwolnieniu członka Rady stanu z wyboru p. A. Rosseta, aresztowanego przed kilku tygodniami z powodów politycznych.

W sprawie czasu trwania komisyi głównej do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek p. Leszczyńskiego i towarzyszów zaopatrzony w 20 podpisów, tej treści:

„Rada stanu Królestwa Polskiego zechce uchwalić przed wyborem komisyi głównej maksymalny czas trwania komisyi na 2 miesiące, tj. do d. 22 sierpnia 1918 r."

Wniosek, uzasadniony przez p. Zygmunta Leszczyńskiego, został przez marszałka poddany pod głosowanie i większością przez Radę stanu przyjęty.

Dokonano następnie wyboru komisyi głównej. W skład jej weszli pp.: H. hr. Potocki, Parczewski, Humnicki, Świerzyński, Targowski, Siemieński, Kostanecki, Grotowski, Zbrowski, Marczewski, Wolczyński, Jabłonowski, Marylski, Wilczewski, Ostachowski, Skarbiński, Zawadzki, Eiger, Jabłoński roaz z uzupełniającego wyboru p. Scipio del Campo.

Marszałek wyznaczy posiedzenie komisyi głównej na niedzielę na g. 4-tą po poł. w sali komisyjnej Rady stanu.

Na zakończenie, na propozycę marszałka uchwalono stosować w Radzie stanu regulamin, wniesiony, jako przedłożenie rządowe, do czasu uchwalenia przez Radę swego własnego regulaminu.

O g. w pół do 8 wiecz. marszałek ogłosił pierwsze posiedzenie za zamknięte, nie wyznaczając terminu następnego posiedzenia. Prawdopodobnie drugie posiedzenie Rady stanu odbędzie się dzisiaj lub jutro.

* * *

Wybrany na wicemarszałka p. Stefan Bądzyński, ziemianin z siedleckiego urodził się w 1869 r. Po ukończeniu gimnazyum początkowo studyował przyrodę w uniwersytecie odeskim. Na żądanie policyjnych władz rosyjskich zmuszony był przerwać studya w Odesie i wyjechał do Zurychu, gdzie w 1893 r. ukończył wydział chemiczny na politechnice tamtejszej. Jako asystent pracowni chemicznej w Bernie szwajcarskiem ogłosił drukiem kilka prac z zakresu chemii mleka. W 1895 r. objął majątek rodzinny Czeberaki na Podlasiu, gdzie dotychczas wzorowo administruje, biorąc również udział w życiu społecznem i rolniczem. Należy do klubu Koła międzypartyjnego w Radzie stanu.

Katastrofalny brak paszy.

Z Wiednia donoszą: Pomimo szalonej posuchy, która wypaliła pierwsze zbiory siana, Urząd żywnościowy wiedeński nałożył na Galicyę obowiązek dostarczenia 33.000 wagonów. Nadmienić należy, że w roku zeszłym przy tak dotkliwem wybiciu bydła z powodu braku paszy, zamiast 10.000 wagonów odstawiła Galicya 109 proc. kontyngentu.

We wschodniej części kraju zbiory siana przepadły zupełnie z powodu posuchy, a zachodnia Galicya ma tak ubogie sianokosy, że nie może być mowy o oddawaniu siana. Sądzimy, że obydwa Towarzystwa rolnicze i Syndykat rolniczy jak niemniej Koło polskie z góry zastrzeże się przeciw ogałacaniu kraju z resztek paszy, bo braknie nam mleka nawet dla dzieci i starców, a wybicie bydła spowodować musi ruinę rolnictwa.

Mężne stanowisko Namiestnictwa znającego dokładnie grozę katastrofy braku paszy powinno uchylić niesprawiedliwe żądania Urzędu gospodarczego. Należy zatem jak najszybciej działać tam gdzie nieszczęście grożące krajowi uchylić jeszcze można.

Z Towarzystwa tatrzańskiego.

W sobotę wieczorem w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. pod przewodnictwem prezesa prof. Dra Szajnochy odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego. Prezes zagajając obrady podniósł skutki wojny, które odbiły się fatalnie na schroniskach Tow. w Tatrach, Karpatach, Worochcie, Żabiu i na Babiej Górze. Wydział kraj. udzielił subwencyi po 2000 kor. w r. 1916 i 1917 na cele Tow. Tatrzańskiego. Centrala odbudowy Galicyi dała na sumę szkód dochodzącą do 50.000 — 3000 kor., jest jednak nadzieja uzyskania wydatniejszej pomocy. Następnie poświęcił przewodniczący serdeczne słowa wspomnienia pośmiertnego: zmarłemu w r. 1917 pierwszemu prezesowi Tow. ś. p. Mieczysławowi hr. Reyowi, który był prezesem od roku 1874 do 1885, b. prezesowi Ant. hr. Wodzickiemu, członkom honorowym ś. p. Henrykowi Sienkiewiczowi, prof. A. Wierzejskiemu, Maryanowi Łomnickiemu, prof. Ant. Rehmanowi i Drowi Hugonowi Zapałowiczowi, założycielowi Babiogórskiego Oddziału Tow., zmarłemu w niewoli rosyjskiej.

Na wniosek Dra Michała Koya uchwalono sprzedać dodatkowo kawałek gruntu obok dworca tatrzańskiego na cele Muzeum im. Chałubińskiego, po 8 kor. za metr kw. Następnie zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału za rok 1914—1917, uchwaliło wydziałowi absolutoryum, przyjęło sprawozdanie komisyi kontrolującej i uchwaliło preliminarz budżetu na r. 1918 w granicach budżetu przedwojennego. Następnie podniesiono dotacyę dla sekcyi przyrodniczej w Zakopanem i uchwalono podwyższenie wkładek, mianowicie wkładek członków zwyczajnych na 10 kor. rocznie, członków dożywotnich na 200 kor., członków założycieli na 400 kor.

Następnie walne zgromadzenie uchwaliło wnioski: 1) Dra Wiktora Kuźniara: Tow. Tatrzańskie protestuje przeciw niszczeniu grot dla celów materyalnych, albowiem groty są zabytkami przyrody. Tow. Tatrzańskie wniesie w tej sprawie przedstawienie do władz, zwła-

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Czyżby mogła przypuścić, że on, który mógłby być jej ojcem kocha ją inną miłością, aniżeli jako córkę przyjaciela?

Zgnębiony, upokorzony, bezwiednie zwalniał kroku, przypatrywał się drzewom, kwiatom, okolicy, niebu, ażeby tylko opóźnić chwilę zobaczenia jej. Pewno teraz jest chmurna, gniewna, rozżalona, że z nim rozmawiała i pozwoliła mu na takie wyznanie.

— Tatusiu! Tatusiu! Gdzie ty? — zawołała z werandy Ewunia, — wszyscy czekamy na ciebie, i ja, i panna Kasia.

Szedł jak skazaniec z głową opuszczoną, zobowiązując się pod słowem, że podobna scena nigdy się nie powtórzy, a przy sposobności wyjaśni Kasi, że słowa jego były podyktowane przyjaźnią, jaką ma dla jej rodziców.

W jasno oświetlonym salonie przywitał go gospodarz przyjaźnie:

— Gdzie bałamuciłeś się, panie Zygmuncie? Spodziewam się, że nie zachodziłeś do stajni, bo tak prędko nie puszczę.

— Jednak byłby już czas... dosyć późno.

— Niech pan zostanie, proszę — powiedziała dźwięcznym i miłym głosem Kasia,— tatko nie sypia po nocach i czuwa długo w noc, a mnie, jako nowej gospodyni, zrobi pan największą przyjemność zostając jaknajdłużej.

Podniósł na nią oczy. Nigdy jeszcze nie widział jej twarzy tak jasnej i promiennej radością i szczęściem, a w spojrzeniu jej było tyle prośby i miłości, że Ugorski pobladł ze wzruszenia i z pewnym trudem odpowiedział:

— Zostanę, jak długo pani każe... Ewunię ułoży Henrysia do snu. jutro po nią przyjadę.

XII.

Pani Darzynowska, w jakiś czas po swym powrocie od córki, siedząc z mężem pewnego popołudnia grudniowego przed kominkiem, na którym płonął jasny ogień, mówiła:

— Czy zauważyłeś, Ignasiu, jakie zmiany zaszły w zachowaniu się Kasi? — a widząc pytający wzrok męża dodała: — zaraz po przyjeździe była ona inną aniżeli dawniej, zgodniejsza, ustępliwa, posłuszna... ale myślałam, że stęskniona za mną ulegami chwilowo. Tymczasem i teraz, pozbyła się dawnych kaprysów, wymagań, niemieszania się do niej... jednem słowem stała się inną.

— Zawsze mówiłem, że to dobre, kochane dziecko, tylko nie trzeba jej drażnić wymaganiami ostremi.

— Wiem, że to wymówka, ale nie o to chodzi, tylko że ona tu się nudzi, męczy ją brak towarzystwa, ludzi, młodzieży.

— O, o, przecież okazałaby to swoje zgorzknienie i niecierpliwość, a i ty przyznajesz, że stała się lepszą.

— Przez smutek, Ignasiu; zastanów się tylko, taka ładna, młoda panna, i kto u nas bywa?... Malski zdenerwowany wcale nieosobliwy mąż dla niej, chyba sam przyznasz?

— Ani mi się śni przyjąć takiego zięcia, — powiedział z niechęcią.

— No, wiesz, i ja nie zachwycam się nim, chociaż od biedy... bądź co bądź to zamożny człowiek, ten majątek po babce to złote jabłko.

— Wszystko mi jedno. — podniósł głos, — to nie mąż dla Kasi.

— Przyjeżdża Ugorski, człowiek rozsądny, z taktem, umie mówić, ale i jego towarzystwo nie dla Kasi, jej trzeba młodzieży, a o nią u nas trudno. Jeszcze póki nie cierpiałeś tak na obie nogi, mogliśmy bywać i w dalszem sąsiedztwie, ale i to się urwało. I kogo ma ta Kasia? My oboje już starzy, z gości prawie nikogo, a takie nudy i pustka mogą źle oddziałać na jej zdrowie.

— Marciu, dosyć tych wstępów, mów, co masz powiedzieć.

— Zaraz, Ignasiu... Gdym była u Marylki, zgadało się o tem, a kochana Marylka tak wzięła to sobie do serca że, zaprosiła kilku z młodzieży, ażebym ich poznała. Ludzie młodzi, zamożni, dość dobrze wychowani, a jeden z nich, Rówczycki, zupełnie comme il faut, ale to zupełnie... Mojem zdaniem i Marylki, Kasia powinna się zabawić, odetchnąć po nudach, poznać nowych ludzi, i dlatego cię proszę, ażebyś Kasi nie odradzał.

— Hm... może to i nieźle... a cóż Kasia?

— Wspomniałam jej mimochodem, ale ona słyszeć nie chce, tu mi dobrze, powiada, i nie myślę jechać na kraj świata.

— Zacne dziecko, — mruknął rozczulony.

— Gdy jednak ją namawiałam, zasłania się chorobą twoją... Możebyś jej sam wytłómaczył, że masz mnie, a ona niech się rozerwie, zabawi, od tego jest młodość.

— No, zapewne, ale czuję, Marciu, że chciałabyś ją wydać za jakiegoś tam Ukraińca, Przyznaj się.

— Nie, Ignasiu, tylko boję się, że ona nie mając wyboru, i nie mogąc porównać jednego z drugim, gotowa wyjść, ot tak, z nudów, za Malskiego, a potem, gdy klamka zapadnie, będzie żałowała i może nas winić, że nie miała sposobności poznać ludzi.

— Hm... może masz i racyę.

— I namówisz ją?

— Co to, to nie, bo mi bez niej będzie smutno... ale nie będę odradzał.

— Jacy wy, mężczyźni, egoiści, — oburzyła się żona, — nie dbacie o zdrowie, o zabawę dziecka, bo wam niewygodnie.

— Zgoda i na to. — uśmiechnął się, — my egoiści, bo nie chcemy dziecka na niepewne wyprawiać z domu i byle komu powierzać, a wy jesteście niepoprawne swatki i lubujecie się w grze ryzykownej.

— Tu niema żadnego ryzyka, bo mądra kobieta wychowa sobie z każdego mężczyzny dogodnego męża, a wam się zdaje, że to wy kierujecie nami. Jestem pewna, że Kasia z każdym będzie szczęśliwa, bo każdego potrafi zażyć. Cóż, czy namówisz Kasię na ten wyjazd?

— Nie! Zostawiam tobie tę radę.

— No, trudno, na upartego niema lekarstwa, a wspomnisz moje słowa, jak to bywa zawsze, i będziesz żałował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szcza zaś do C. O. G. 2) p. Zaremby z Zakopanego: Należy przez odpowiednie kroki przyspieszyć w starostwie nowotarskiem załatwianie podań o przyjazd gości z ziem polskich do Zakopanego na sezon letni i dodatkowy wniosek p. W. Anczyca, aby prosić na ministerstwo o przydzielenie siły urzędniczej dla starostwa w N. Targu, któraby specyalnie te sprawy załatwiała. 3) Wniosek Dr. Ludwika Kowalskiego: Upoważnia się Wydział do rozszerzania działalności konserwacyjnej komisyi robót w Tatrach na zabytki historyczne i przyrodnicze w Tatrach i roztoczenie nad niemi opieki.

W końcu dokonano wyborów. Wybrano prezesem na dwa lata: prof. Dr. Szajnochę Wł., I. wiceprezesem na 3 lata: Dr. Koya M., II. wiceprezesem na 1 rok: prof. Dr. Kulczyńskiego Wład., III. wiceprezesem na 2 lata: r. dw. Czerwińskiego. Dalej wybrani zostali członkami Wydziału na 3 lata: Białkowski M., Dr. Diehl Józef, adw. w N. Targu, Dr. Goetel W. docent Uniw. Jagiel., Janikowski T., Dr. Kowalski Ludwik, asystent Uniw. Jag. Członkami Wydziału na 2 lata: Król Ign., Dr. Lardemer A., Dr Nowicki Jan, Dr Rouppert K., doc. Uniw. Jag., Dr Smoleński Jerzy, doc. Uniw. Jagiel. Członkami Wydziału na 1 rok: Sosnowski Kaz., Dr. Szafer Wł., prof. Uniw. Jagiel, Wigilew Borys w Zakopanem, Zaruski Maryusz w Zakopanem, Dr Pawlica Jan.

Do komisyi kontrolującej wybrano: Wacł. Anczyca, Dra Faustyna Jakubowskiego i dyr. Jana Armółowicza.

KRONIKA.

Z miasta.

ZIMNE DNI. Po ostatniej burzy nocnej, którą poprzedziło ledwie parę dni gorących, nastał znów okres dojmująco zimnych dni, który prawie nieprzerwanie trwa już od połowy maja. Wogóle tegoroczna wiosna, wróżąca klęskę rolniczą, pod względem aury obfituje w ustawiczne a przykre niespodzianki.

POSŁUCHANIA U PREZYD. HERBSTA. Prezydent Centrali odbudowy Galicyi, szef sekcyi Artur Herbst przybył do Krakowa i będzie udzielał posłuchań w sprawach urzędowych w środę dnia 26 b. m. i we czwartek dnia 27 b. m. w Krzysztoforach (Rynek) od godziny 10-tej do 1-szej po południu.

BRAK WĘGLA W KRAKOWIE. Pisaliśmy przed paru dniami o braku węgla w naszem mieście, który z dniem każdym niemal zaczyna przybierać rozmiary coraz większej katastrofy. Wiele gospodarstw domowych niema przy czem ugotować obiadu, bo węgla dostać nie można. Biura węglowe znajdujące się przy okręgowych biurach chlebowych wydają wprawdzie stronom wyjątkowo asygnaty na minimalne ilości węgla, niestety jednak asygnat tych, obdarzeni niemi nie mogą zrealizować, bo składy węgla świecą pustkami. Wczoraj były zamknięte drobne składy i pewna część większych. Dowóz węgla do Krakowa dla użytku ludności jest tak skąpy, że o zaopatrzeniu nawet najskromniejszem wszystkich mieszkańców mowy niema, tembardziej zaś o zaopatrzeniu się w węgiel na zimę. Sprawa ta ma dla ludności naszego miasta pierwszorzędną doniosłość, zwracamy więc ponownie na nią uwagę zarządu miasta, aby jak najrychlej i najenergiczniej upomniał się gdzie należy, o przywrócenie odpowiedniego dowozu węgla dla ludności Krakowa.

DOCHÓD Z „TYGODNIA DZIECI“. Podczas tygodnia dzieci w czasie od 2—9 czerwca br. urządziło Zach.-gal. Tow. ochrony dzieci i młodzieży zbiórki po ulicach m. Krakowa dnia 2 i 9 czerwca, zbiórki w kościołach OO. Bernardynów, Kapucynów, Misyonarzy, XX. Zmartwychwstańców, w kościele św. Barbary NP. Maryi i św. Anny, dnia 9 czerwca festyn w parku dra Jordana, dnia 2 czerwca, przedstawienie dzieci dla dzieci „Kłopoty Marysienki“ dnia 10 czerwca, wreszcie sprzedawano programy artystycznie wykonane w teatrze miejskim, podczas wieczornego przedstawienia dnia 1 czerwca br. i podczas popołudniowego przedstawienia dnia 10 czerwca br. Ogólny czysty dochód z „Tygodnia dzieci“ wynosi 23.875 K. 46 h. Nadto zebrano od pp. kupców oprócz fantów na festyn gotówką 87 kor., a tytułem darów od pp. Leonów Wyczółkowskich 2.000 kor., zaś drobnemi kwotami 66 kor.

T. O. M. składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania powyższego dochodu.

OPIEKA NAD JEŃCAMI. Wczoraj wieczorem w imieniu komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami wyjechali do obozów jeńców Polaków na Węgry i do Czech: prezes komitetu Jerzy hr. Mycielski i wiceprezes O. Jan Pawelski T. J., oraz przydzielony do delegacyi oficer armii austryackiej, dr. Józef Włodek, porucznik artyleryi. Książę Adam Czartoryski, mimo najgorętszych chęci, w obecnej wizytacyi obozów, z niezależnych od niego powodów, nie mógł wziąć udziału. Delegaci udają się przez Wiedeń do wielkiego obozu Polaków w Csot koło Papa, oraz do obozów oficerskich Zalaegerszeg i Bacsfa, w których to trzech obozach odwiedzą przedewszystkiem około 200 oficerów i jednorocznych. Żołnierze prawie wszyscy bawią obecnie na robotach. Stamtąd delegaci udadzą się do głównego austryackiego obozu w Plan pod Maryenbadem. Po odjeździe zdadzą, jak poprzednim razem, sprawę ministerstwu spraw zagranicznych o obecnych stosunkach w obozach jeńców i jak przedstawiają się ulgi, obiecane na skutek ich referatu z pierwszej wizytacyi.

ZBYTECZNE FORMALNOŚCI. Piszą nam: W biurze okręgowem przy ul. Filipa l. 18 personal przestrzega zbytnio formalności, wiedząc przecież, że mieszkańcy, zajęci przez szereg godzin, nie mają czasu osobiście się jawić w biurze, gdy idzie o drobną sprawę. Wyręczają ich stróże względnie stróżki kamieniczne. W ostatnich dniach mieszkańcy innych dzielnic bez trudności otrzymali legitymacye na świece, których przydział zresztą jest niesłychanie skąpy, bo na kwartał przypada 5 małych świeczek. W biurze przy ul. św. Filipa jest inaczej. Gdy stróżka jednej z kamienic przy ul. Krowoderskiej prosiła o legitymacyę na świece dla dwóch lokatorów tejże kamienicy, otrzymała odpowiedź, że ci panowie sami muszą się po nie zgłosić. Takich biurokratycznych formalności należy zaniechać, gdyż są wprost śmieszne wobec sprawy o którą idzie, a mieszkańcy udręczeni drożyzną i przykrymi warunkami wojennymi, nadto zajęci w swych zawodach, nie mają czasu na osobiste wędrówki do biur i na długie w nich wyczekiwania, gdy rozchodzi się o pięć świeczek na... kwartał.

JEHOWA SIĘ MŚCI CZYLI OKO ZA OKO. Jedno z pism polskich, czytywanych na Kazimierzu, umieszczało w odcinku powieść z czasów obecnej wojny, opowiadającą o żydówce, która z miłości się chrzci i wychodzi za mąż za Polaka. Ona jest bardzo piękną, on majętny, szczęście im się uśmiecha, mimo, że rodzina się jej wyrzekła, a ojciec ją przeklął. Na dobitkę jeszcze ze związku rodzi się chłopiec i powiększa ilość chrześcian. Czytelniczki z Kazmierza nie mogą darować rodaczce zmiany wiary i pytają, czy już bóg żydowski stracił swą władzę, że bezkarnie patrzy na taki rzeczy porządek? Od czegóż jednak bystra oryentacya redakcyi? Oczy chrześciańskie, które się odważyły zniewolić oczy żydowskie, ukarał mściwy Jehowa. On poszedł na wojnę i rażony pociskiem, oślepł, wrócił tedy kaleką do żony i dziecka, unieszczęśliwiając je na zawsze. „Potrzebujesz wiedzieć, co to było do przewidzenia“ — mówiła jedna z żydówek do drugiej w tramwaju kazimierskim — „ja jej nie żałuję, dobrze jej tak, bo jak ona mogła rzucić wiarę“? Powieść się więc skończyła ku zadowoleniu czytelniczek z Kazimierza.

DZIECI W KOŚCIELE. Niewłaściwem jest ze strony rodziców zabieranie małych dzieci, nierozumiejących czem jest kościół, na nabożeństwa, a niewłaściwszem jeszcze zaniedbanie wpojenia w nie, że podczas nabożeństwa należy zachowywać się spokojnie. Często, niestety, mamy przykłady, że dzieci niektórych rodziców zachowują się w kościele tak, że najbliżej znajdującym się ciągle przeszkadzają w modlitwie. Są nawet wypadki wprost rażące. Np. niedawno w jednym z kościołów podczas Mszy św. można było widzieć taką scenę: Przychodzą rodzice z 3-letnim może chłopczykiem. Matka usiada w bocznej kaplicy na stopniu ołtarza, ojciec staje opodal. Matka od razu zdejmuje z rąk pierścionki i daje dziecku do zabawy. Pierścionki z brzękiem upadają na posadzkę, chłopczyk i matka zbierają je, liczą, czy wszystkie, wśród tego modlący się obok zwracają na to uwagę, jedni się uśmiechają, drudzy okazują zniecierpliwienie, inne zaś dzieci, zachowujące się dotąd grzecznie, zaczynają się interesować zabawą pierścionkami. Po zbieraniu pierścionków następuje krótka pauza. Chłopczyk bawi się nimi przez chwilę, matka otwiera książeczkę do nabożeństwa. Wreszcie dziecko oddaje matce pierścionki, wkładając jej na palce, przyczem nie obchodzi się bez szeptów, uwag i napomnień. Następuje potem dalsza zabawa: chłopiec zaczyna przechadzać się po kaplicy, próbuje zamknąć drzwi żelazne, chwyta za świecznik, usiłując go poruszyć, wpycha się między modlących itp., itp. Matka co chwila wstaje, napomina go, prowadzi z nim szeptem ożywioną rozmowę, w końcu odsyła do ojca, który znów daje mu do zabawy pugilares, wypróżniając go przedtem z drobnej monety, przyczem znowu powtarzają się szepty, upomnienia, a wszyscy otaczający tę rodzinę, nie mogą ani chwili modlić się spokojnie. Przykra rzecz patrzeć na takie wychowanie dzieci, którym rodzice nie umieją wytłómaczyć, że podczas Mszy św. nie powinny się bawić, przechadzać, prowadzić rozmów, lecz muszą zachowywać się spokojnie, biorąc przykład z małych rówieśników, którzy zachowaniem się w kościele dają dowód rozumnego i religijnego wychowania ze strony swych rodziców.

OPIEKA SPOŁECZNA. W marcu 1916 otrzymało prezydyum m. Krakowa propozycyę Wydziału krajowego utworzenia przy miejsk. biurze pośrednictwa pracy oddziału opieki społecznej i pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych. Prezydyum utworzyło jednak osobne biuro, które w swoim czasie działania skupiło opiekę nad wszystkiemi ofiarami wojny, to jest nad inwalidami wojennymi, oraz wdowami i sierotami po poległych. 15 maja 1916 r. w lokalu przy placu WW. Świętych l. 1, otworzono miejski urząd opieki społecznej. Zakres działania tego urzędu rozciąga się na inwalidów, osiadłych na terytoryum Krakowa i pow. krakowskiego, co się tyczy zaś wdów i sierót, to tylko na osoby, zamieszkałe w Krakowie. W niedługim czasie po otworzeniu urzędu założono przy nim biuro bezpłatnej porady i pomocy prawnej w sprawach zasiłków. W ostatnich czasach urząd opieki społecznej przeprowadził przy pomocy komitetów parafialnych i innych wyznaniowych komitetów dobroczynnych rozdział z górą 10.000 obuwia i odzieży pomiędzy najbardziej potrzebującą ludność. Szczególnej pomocy doznawał urząd ze strony krajowego biura pomocy wojennej i biura krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi przy namiestnictwie. Nadto otrzymano 12.000 K z krajowego biura pomocy wojennej na zapomogi doraźne dla inwalidów, a na zapomogi dla osób, popadłych wskutek wojny w nędzę, 8000 koron.

Od założenia urzędu do 20 lutego b. r. zaprotokołowano 18.240 spraw, dotyczących 10.734 osób. W tem na inwalidów przypada 3429 spraw. Zgłosiło się o pomoc ogółem 946 inwalidów, z tego przynależnych do Krakowa 263, do powiatu krakowskiego 153, do innych powiatów w kraju 528. Wedle wyznania było 864 katolików i 81 izraelitów. Ogółem wyjednano dla 149 rodzin prawidłowe zaopatrzenie wdowie. Załatwiono także 8335 podań o zasiłki, a o zapomogi jednorazowe, albo inne korzyści materyalne, 1800 podań.

Z SALI SĄDOWEJ. W rozprawie przeciw Maryi Kozłowskiej i Maryi Chodkiewiczowej o zbrodnię kradzieży, zapadł wczoraj wyrok skazujący pierwszą na 1 rok ciężkiego więzienia, drugą na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc. Zasądzonym wliczono do kary 3 miesięczny areszt śledczy. Dzisiaj pod przewodnictwem r. s. kr. Obtułowicza toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw dwu młodym włamywaczom Józefie Janocie i Piotrowi Stachończykowi oskarżonym o szereg włamań do mieszkań prywatnych i sklepów.

Z TARGU. Dzisiejszy targ był dosyć ożywiony. Z okolicznych wsi przyniesiono znaczne ilości mleka, masła i drobiu. Jaja sprzedawano op 60 hal. za sztukę; kilogram masła można było dostać za 36 kor. Celem zapobieżenia wyzyskowi ogłoszono dzisiaj taryfę maksymalną na owoce. Cena czereśni wynosić ma: 5 kor. za kilogram, wiśni 6 kor., truskawek 11 kor., litr porzeczek 4 kor. 60 h., agrestu 1 kor. 60 h., borówek 1 kor. 40 h.

Z Polski i ze świata.

DRUGI TEATR WE LWOWIE. Onegdaj obradowała w ratuszu lwowskim komisya teatralna przy współudziale dyrektora teatru miejskiego p. Żelazowskiego. Po dyskusyi uchwalono utworzenie drugiej sceny, której otwarcie nastąpi równocześnie z otwarciem sezonu w teatrze miejskim.

ARCYKS. SALWATOR WE LWOWIE. Arc. Leopold Salwator onegdaj w dalszym ciągu zwiedzał osobliwości miasta. O godzinie 9 rano Arcyksiąże z Arcyksiężniczkami Małgorzatą i Maryą Antoniną udali się do kościoła archikatedralnego gdzie wysłuchali cichej Mszy św., odprawionej przez Ks. kanonika Badeniego. Po zwiedzeniu bazyliki udali się samochodem na plac powystawowy, gdzie zwiedzili Racławice. Około południa udał się Arcyksiąże do galeryi miejskiej, poczem zwiedził jeszcze Muzeum przemysłowe i Muzeum Dzieduszyckich. Po południu byli goście na placu powystawowym, gdzie odbywał się festyn, urządzony przez komitet „Dzieci na wieś“. O godzinie 7-mej wieczorem Arcyksiąże z córkami odjechał ze Lwowa.

Z SUCHEJ piszą nam: Do dyrekcyi poczt zwracają się mieszkańcy Suchej z usilnem żądaniem, by przestała tak po macoszemu traktować tut. Urząd pocztowy i przysłała odpowiednie siły do załatwiania agend pocztowych. Skutkiem bowiem ubytku dwóch oficyantek z niewiadomych przyczyn, cała czynność spoczęła na barkach samego poczmistrza, który też nie mogąc jej podołać — nie wiadomo czy na zlecenie dyrekcyi, czy z własnej inicyatywy, zawiesił dział przyjmowania pieniędzy na przekazy i czeki tak, że obecnie żadna przesyłka ze Suchej — nawet zapłacenie prenumeraty — nadana być nie może. A ruch pieniężny na tut. poczcie miał wynosić podobno po kilkadziesiąt tysięcy koron dziennie. Takie lekceważenie interesów mieszkańców tylko u nas jest możliwe — w najlichszej mieścinie na zachodzie państwa jest na pewno na tyle sił, by każdy interesant został obsłużony.

ARESZTOWANIE RED. MĄCZEWSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Redaktor „Gazety Porannej 2 grosze“ p. Mączewski aresztowany został przez niemiecką policyę i za sprawę nader błahą skazany na 2 miesiące aresztu. W „Gaz. Por.“ pojawił się był anons, zamieszczony nie wiadomo przez kogo, w którym wzywano żony rezerwistów, ażeby w oznaczonym czasie zjawiły się w magistracie, celem pobrania jakichś zapomóg. Jak się później okazało była to mistyfikacya. To było powodem aresztowania p. Mączewskiego.

PRZECIW SPRZEDAWCZYKOM. Na zebraniu Straży Kresowej w Krasnymstawie dnia 7 czerwca 1918 podpisana została następująca uchwała: „Strata posiadania zawsze była krzywdą dla kraju. Po r. 1905 wyzbywanie się czegokolwiek na rzecz obcych było piętnowane, a sprzedawczycy bojkotowani. Lecz po akcie brzeskim, gdy wszyscy z wytężeniem pracują nad poprawą stosunków, gdy umyślna Straż Kresowa powstała dla obrony posiadania, zbrodniarze dobrowolnego wyzbywania się majątków miejskich i wiejskich nie mogą być ani chwili tolerowani w społeczeństwie, a wszelkie stowarzyszenia i związki, oraz instytucye społeczne i rządowe, pod groźbą posądzenia o wspólnictwo, winny tych zdrajców unikać. Koła, związki i urzędy polskie winny zaprowadzić czarną listę i wzajemnie się o nikczemnikach i wrogach ojczyzny zawiadamiać, by nikt się nie mógł tłomaczyć niewiadomością, jeżeli sprzedawczyka do czegokolwiek zaleca, lub z nim tylko przestaje. Zdrajca narodu niech nie ma w narodzie miejsca!

ODEZWA UKRAIŃSKA. Nadesłano nam charakterystyczną odezwę, jaka kursuje obecnie na Chełmszczyźnie. Oto jej treść: Podlasiaki! Stara Ukraińska Chełmszczyzna i Podlasie wracają teraz do macierzy Ukrainy. Radosne słonko zajrzało do Was z Ojczyzny. Swoboda nasza idzie i do Was, pod opieką sprzymierzonych z nami Niemców.

Poprzedni rząd na Ukrainie, co postępował nieszlachetnie i Niemców chciał wyrznąć, został rozpędzony i zamknięty do więzienia. Powołany przez cesarza niemieckiego nasz hetman Ukrainy — rządzi teraz sprawiedliwie i ręka w rękę z wojskiem niemieckiem. Aż teraz zapanuje na Ukrainie spokój i nawet [illegible] nasza wiarę. Na Ukrainie rządo[illegible] dzie stara nasza wiara prawosławna. [illegible]skich przyłączonych powiatach zaprowadzimy unię, aby Wam Podlasiaki łatwiej było nawrócić się do Ukrainy. Za pozwoleniem Niemców już księży unickich sprowadzamy do Was z Galicyi. Jeśli opowiecie się za Ukrainą, a nie słuchać będziecie bezrozumnej polskiej agitacyi, to jak naszemu hetmanowi Niemcy zaświadczyli, zniesioną będzie niemiecka rekwizycya. Rekwirować będą „mołojcy“ z naszego wojska i po bratersku, sprawiedliwie dzielić się z Niemcami.

Na Polaków przyszedł i tak już koniec. Na moje przedstawienie, zamknięte zostaną wszystkie szkoły polskie, a przyjdzie koniec i na księży. My siła teraz, bo z nami Niemcy, a rządów już z naszych rąk nie popuścimy.

Ukraiński hetmański komisarz w Brześciu.

ZBRODNIA W OBŁĘDZIE. Z Dziedzic piszą do „Gwiazdki Ciesz.“: Przed paru tygodniami wrócił górnik tutejszy Jan Bogacz do domu od wojska, gdzie od 3 lat służył przy oddziale lotniczym. Widocznie służba ta nadwyrężyła jego nerwy, gdyż można było zauważyć, że znacznie ucierpiał na umyśle. Objawił wstręt do życia co często powtarzał, że lepiejby było, gdyby jego żona i 6 dzieci pomarli. Żona miała się dlatego na baczności i odebrała mu podstępem nabity rewolwer. W niedzielę dnia 16 czerwca chciał Bogacz koniecznie wysłać żonę z domu, aby pozostał sam z dziećmi; lecz żona na krok nie odeszła. Wieczorem zaś żądał, aby wszystkie dzieci razem z nim poszły spać w pokoju; lecz i na to żona się nie zgodziła. Tylko 12-letni Aleksander powiedział: „Tato, ja pójdę z wami“. W poniedziałek rano około 5 szła żona budzić męża, aby szedł na szychtę. W pokoju leżał syn Aleksander z rozbitą zupełnie czaszką, a obok siekiera, którą został zamordowany; ojciec zaś uciekł oknem. Wieczorem przyszedł do domu, zalany łzami; rwał sobie włosy z głowy i wołał: „Co ja uczyniłem!“ Żandarmerya odstawiła go do Cieszyna.

CO SĄDZĄ TATARZY O SWYCH ŻONACH? Wiadomo, iż kobiety tatarskie w Rosyi są wyjątkowo piękne. Cieszą się też dobrem traktowaniem swych mężów, którzy jednak pod pewnymi względami bardzo krytycznie zapatrują się na swe małżonki. Co sądzi Tatar o kobiecie, wynika z „Podręcznika dobrego tonu“, wydanego przez niejakiego Mustafę Urasowa. Podaje on w nim następujące rady: „Nie powierzaj nigdy żadnej tajemnicy twojej żonie i nie ufaj jej wierności, nawet kiedy zdaje się być bardzo pobożną. Nie mów z nią nigdy o twoich interesach i nie dawaj jej zbyt dużo pieniędzy. Również nie pożyczaj niczego od twojej żony, gdyż odpokutujesz to ciężko. Żona twoja nie powinna nigdy opuszczać domu bez ciebie, jeżeli to uczyni, zejdzie na bezdroża. Gdy cię zdradza, wymierz jej sto batów i rozwiedź się z twą małżonką“.

GENERAŁ I DOROŻKARZ. „Dziennik Berliński“ pisze: Przygoda pewnego generała, wywołana tak częstemi wypadkami zdenerwowania dorożkarzy, była przedmiotem skargi o publiczną obrazę i przekroczenie przepisów policyjnych dla dorożkarzy, którą zajmowała się III. Izba karna trzeciego sądu ziemiańskiego w Berlinie, jako instancya apelacyjna.

Sąd ławniczy skazał dorożkarza Pawła Ludwiga na 60 mr. grzywny i 2 dni aresztu, i to z powodu następującego wypadku:

Pewnego dnia chciał generał major O. nająć dorożkę oskarżonego we Wilmersdorfie, aby udać się na dworzec anhalcki. Jak prawie zawsze, tak i tym razem nie poszło to zbyt gładko. Nie wiadomo tylko, czy dorożkarzowi była droga za daleką, czy też nie liczył na zbyt wielki napiwek ze strony generała, krótko więc zwrócił się do generała: „Na dworzec anhalcki? Tak, jeśli pan da mojemu koniowi worek owsa, zawiozę pana na dworzec“. Następnie, zgrzytając zębami, począł generałowi wymyślać, a gdy tenże zwrócił mu uwagę na zachowanie: „Co, grozić pan chce jeszcze? Ja panu zaraz pogrożę! Denuncyować? Nie wie pan, że największym łotrem w całym kraju jest i pozostanie denuncyant? Tak stary i siwy człowiek, a jeszcze dręczyciel zwierząt“, — przyczem wskazał na swojego chudego konia.

Generał O., nie mówiąc już nic więcej, zapisał sobie numer dorożki i wniósł skargę, której następstwem był wyrok sądu ławniczego.

Przeciwko temu wyrokowi założył oskarżony apelacyę, w której twierdził, że nie jest identycznym z owym niegrzecznym dorożkarzem, pomimo, że generał poznał go dokładnie. Prawdziwości tej zaprzeczył oskarżony i chwycił się wybiegu, który praktykowany jest często we wielu procesach o lichwę wojenną.

Podał on mianowicie, że w owym czasie ważył jeszcze przeszło 2 cetnary, a obecnie tak schudł, że nikt go nie może rozpoznać.

Na mocy zeznań świadków sąd nie wątpił jednak o jego tożsamości i odrzucił apelacyę.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. WZAJ. UBEZPIECZEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu pełnej Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. obradującej pod przewodn. prezesa Józefa Męcińskiego dokonano wyboru drugiego dyrektora w osobie p. Stefana Myczkowskiego i zastępcy drugiego dyrektora w osobie p. Juliusza Grossego.

Ogólne walne zgromadzenie delegatów krak. Tow. wzaj. ubezp. odbędzie się w sali Tow. we czwartek o godz. 10 rano.

KUCHNIE WOJENNE. Z dniem 1 lipca br. wejdą w życie uchwały o podwyższeniu cen posiłku w kuchniach wojennych. Wobec tego w kuchniach obywatelskich obiad kosztować będzie 2 kor., kolacya 1.50 kor., w kuchniach ludowych obiad 1.30 kor., kolacya 90 hal., a w kuchniach powszechnych obiad 80 hal.

Z BANKU PRZEMYSŁOWEGO. Pod przewodnictwem prezesa J. E. Dawida Abrahamowicza odbyło się we Lwowie dnia 22 b. m. VI. zwyczajne Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy Banku Przemysłowego, któremu Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z czynności w roku administracyjnym 1917, oraz zamknięcie rachunkowe i bilans za ten czasokres.

W ubiegłym roku administracyjnym, tak Zakład centralny, jakoteż i Zakłady filialne Banku w Krakowie, Drohobyczu, Borysławiu i Wiedniu, rozwijały się zupełnie zadowalająco. Czysty zysk osiągnięty w r. 1917 wraz z przeniesieniem z r. 1916 wyniósł kwotę 855.97.96 K.

Walne Zgromadzenie uchwaliło z kwoty tej wydzielić na wypłacenie 5½%-owej dywidendy od kapitału akcyjnego w sumie 10000.000 K. kwotę 550.000 K., z pozostałej zaś kwoty przeznaczyć, tytułem dotacyi zwyczajnego funduszu rezerwowego kwotę 100.000 K., następnie tytułem 10%-owej tantyemy dla Rady Zawiadowczej kwotę 23,298.37 K., a do funduszu zapomogowego i pensyjnego dla urzędników Banku dalszych 50.000 K., pozostałą zaś resztę w kwocie 125,680.08 K. przenieść na rachunek roku 1918.

Za kupon Nr. 7 od akcyi przypada w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia dywidenda w wysokości 5 i pół procent czyli 22 K. od sztuki.

Trzej członkowie Rady Zawiadowczej mianowicie pp. Dr. Artur Benis, Zygmunt Lewakowski i Franciszek hr. Zamoyski, którzy w myśl § 21. statutu z Rady ustąpili, zostali przez Walne Zgromadzenie ponownie jednogłośnie wybrani.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło też dokonaną przez Radę Zawiadowczą kooptacyę 2 członków Rady: JWP. Jana Kantego Federowicza, oraz JWP. Stanisława hr. Badeniego.

Członkami Komisyi rewizyjnej wybrani pp.: Dr. Ferdynand Kwiatkowski, Dr. Stanisław Miziewicz i Józef Padewski, zastępcami zaś [illegible] Józef Brandys i Jan Krzyżanowski.

Uchwalono z końcem ubiegłego roku podwyższenia dotychczasowego kapitału akcyjnego z K. 10,000.000 na K. 25,000.000 — zostało w zupełności z dniem 1 stycznia 1918 przeprowadzone, a nowi akcyonaryusze partycypować będą w zysku r. 1918.

Bilans Banku za r. 1917 przedstawia się następująco: Stan czynny: Kasa K. 3,394,1[illegible]4.18, Lombard austryackiej pożyczki wojennej K. 85,628,178.74, Portfel weksl. K. 12,27[illegible],190.14, Efekta K. 3,422,471.80, Rachunek konsorcyalny K. 434,201.—. Dłużnicy: a) lokaty w Bankach K. 37,882,617.75, b) z interesów bankowych K. 46,974,187.71 razem K. 84,856,755.46, Rachunek rozliczenia VII. austr. poż. wojennej K. 26,127,307.—, Pożyczki hipoteczne przemysłowe K. 2,353,332.46, Nieruchomości K. 1,625,000.—, Ruchomości K. 1.—, Suma Koron 170,119,581.78.

Stan bierny: Kapitał akcyjny K. 10.000,000., Rezerwy K. 2,577,150.70, Fundusz pensyjny i zapomog. personalu bankowego K. 50,000.—. Wpłaty na kapitał akcyjny podwyższony z dniem 1. stycznia 1918 K. 16,855,062.26, Wierzyciele K. 92,462,818.88, Wkładki na książeczki K. 27,051,365.35, Rachunek rozliczenia VII. austr. poż. woj. K. 20,267,016.63, Niepodjęte dywidendy z r. 1916 K. 200.—. Czysty zysk wraz z przeniesieniem z roku 1916 K. 855,967.96, Suma K. 170,119,581.78.

Rachunek strat i zysków:

Przychód: Przeniesienie zysku z r. 1916 K. 110,721.98, Odsetki K. 1,546.767.13, Zyski z interesów efektowych, dewizowych i konsorcyalnych, oraz prowizye K. 794.374.11, Dochód z realności K. 28,200.—, razem K. 2,480,063.22.

Rozchód: Płace K. 917,864.49, Wydatki K. 317,598.96, Odpisy w nieruchomościach K. 52,000.—, Odpisy wierzytelności wątpliwych K. 129,467.33, Podatki K. 207,164.48. Czysty zysk K. 745,245.98, a wraz z przeniesieniem z r. 1916 K. 110,721.98 = K. 855.976.96, czyli razem K. 2,480,063.22.

Wszystkie fundusze rezerwowe Banku wynoszą obecnie sumę K. 2,809,820.20.

NEKROLOGIA.

† **EDWARD ABRAMOWSKI.** W Warszawie zmarł prof. uniw. warsz. Edward Abramowski założyciel i dyrektor instytutu psychologicznego, najwybitniejszy współczesny psycholog polski i teoretyk ruchu współdzielczego. Prace ś. p. Edwarda Abramowskiego, zwłaszcza z zakresu badań nad pamięcią oraz teorya i metoda badań zjawisk podświadomości rozszerzyły niezmiernie dotychczasowy zakres wiadomości z tej dziedziny, tak mało znanej, zwłaszcza u nas. Abramowski poza psychologią, pozostawił wybitnie oryginalne prace z dziedziny socyologii i psychologii po polsku i po francusku. Poza tem prof. Abramowski stale drukował prace w „Przeglądzie Filozoficznym“ oraz [illegible] czasopismach naukowych francuskich, współpracował też w dzienniku [illegible]

Wiadomości telegraficzne.

TELEGRAM HR. BURIANA W RADZIE STANU.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Press Agentur“ donosi z Warszawy: Telegram hr. Buriana odczytano na [illegible] posiedzeniu Rady stanu. Izba przyjęła go oklaskami.

Delegat c. i k. ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie Ugron otrzymał od przedstawicieli wszystkich stronnictw z tej okazyi gratulacye.

KSIĄŻĘ BAWARSKI DO ESTOŃCZYKÓW.

Rewl. B. kor. Głównokomenderujący na wschodzie ks. Leopold bawarski przybył w towarzystwie syna swego ks. Jerzego bawarskiego do Rewla, aby zwiedzić miasto. Ks. Leopold bawarski wygłosił przemówienie, w którem wyraził mieszkańcom Estonii, Niemcom i Estończykom, życzenia szczęśliwej przyszłości pod ochroną państwa niemieckiego, po burzach, jakie przebyli w czasie wojny.

CHOROBA ARCYB. KALTNERA.

Salzburg. B. kor. W stanie zdrowia arcyb. dra Kaltnera nastąpiło pogorszenie. Objawy porażenia coraz silniej występują.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wąsozyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].